№ 1. 1844.

Prenumerata:
Kwartalna . Złp. 4.
Nr. pojedynczy gr. 20.

Za odnoszenie do domu kwartalnie Złp. 1.



Wszelkie Doniesienia przyjmują się za opłatą gr. 10. od wiérsza. w Nowéj Księgarni.

KURYERKA KRAKOWSKA.

Wychodzi co Piątek. — **W Nowéj Księgarni** Nr. 453 w rynku.

Kraków dnia 6 Września.

Ten Numer rozdaje się gratis jako Wzór.

ŻYWO POGRZEBANY

Wypadek prawdziwy.

Długo chorowałem na gorączkę, siły moje upadały stopniami; lecz o ile życie fizyczne nikněło, o tyle wzmagały się uczucia duszy i uciążliwe przekonanie o istnieniu. W oczach lekarza i w milczącéj boleści towarzyszów, czytałem mój wyrok: nie mogli ukryć iż nie mają żadnéj nadziei, i ja zrozumiałem, że się dla mnie wszystko w tém życiu skończyło. Jednego wieczora nastąpiło przesilenie w chorobie mojéj; uczułem nadzwyczajne drganie we wszystkich członkach i szum w uszach, podobny do szmeru strumyka. Fantastyczne widziadła, zgoła mi nie znane, tłumnie unosiły się nad łóżkiem; były światło, przeźroczyste i bez ciała. Wszystko co mnie otaczało, przybierało postać poważną i promienistą. Pragnąłem wstać, lecz członki były odrętwiałe. Nadeszła chwila w któréj myśli moje przyszły w całkowite zamieszanie: niepojęta bojaźń powiększała rozprzężenie się umysłowe. Uspokoiwszy się nieco, zacząłem powracać do siebie: pamięć się rozjaśniła, mogłem już czuć w całéj pełności duszy, lecz nie byłem w stanie zrobić najmniejszego poruszenia. Słyszałem jęki przyjaciela; łzy jego upadały na twarz moję, i wtenczas posłyszałem głos służącéj: »już skonał! już skonał!»

Niepodobna opisać jak mię przeraziły te wyrazy złowieszcze. Całą wolą pragnąłem przekonać ich że się mylą, lecz pomimo usilnego natężenia sił żywotnych, nie mogłem nawet otworzyć oczu, nietylko się poruszyć. Mój przyjaciel, z nieudaną boleścią zbli-

żywszy się do mnie, dotknął się ręką mojéj twarzy i zamknął mi oczy. Wtenczas zniknął dla mnie ten świat tak piękny, a pozostały tylko słuch, czucie i cierpienie. Słyszałem dosyć wyraźnie jak będący w pokoju moim ludzie, rozmawiali z sobą i ze słów ich domyśliłem się, iż przyjaciel mój wyszedł. Czułem jak *pogrzebnicy* (Bergravensis-onderneemers) obmywali i ubierali mnie. Ich obojętność była dla mnie przykrzejszą niżeli boleść przyjaźnych; przewracając mnie z boku na bok, śmieli się prawie na całe gardło, i bezwstydnie szydzili z tego, co już nazywali trupem człowieka. Przyodziawszy mnie należycie, łotry te ustąpili miejsca zwyczajnym obrzędom. W przeciągu trzech dni nawiedzali mię koledzy i znajomi; słyszałem ich szepty, niektórzy nawet dotykali się mnie palcami. Na trzeci dzień jeden z odwiedzających odezwał się, iż już trupem słychać. Wreszcie przyniesiono trumnę i włożono mię do niéj. Przyjaciel mój sam położył mi poduszkę pod głowę, i rzekł z żalem: »ostatni raz!» Łzy jego skropiły mnie. W niemocy mojéj nie mogłem mu odpowiedzieć, lecz czułem, jak jego łzy gorące na twarz moję spadały.

Pozostawszy jeszcze przez czas niejaki przy mnie, wszyscy bliżsi moi odeszli. Słyszałem oddalający się szelest ich kroków i zbliżanie się pogrzebników z ich czarnym orszakiem; słyszałem jak zakryli wieko trumny i przybijali goździami; jak jeden z pogrzebników wyszedł, a drugi zwolna gwiżdżąc, resztę goździ zabijał; słyszałem wszystko, i nie mogłem się poruszyć, nie mogłem głosu wydać. Wkrótce i tę robotę ukończono; pogrzebnicy oddalili się i całkowita cichość nastąpiła.

Natenczas pozostałem zupełnie samotny, zamknięty w mojém ciasném schronieniu. Czułem wszakże, że trumna nie była jeszcze spuszczoną do mogiły; było ciemno i duszno, lecz nie traciłem jeszcze nadziei... Żyłem jeszcze! nadzieją tą jednak nie długo się cieszyłem. Nastąpiła chwila pogrzebu. Trumnę moję podniesiono i postawiono na karawan, który przy niejakimś szmerze zebranych ludzi, ruszył z miejsca. Przekonałem się wtenczas, że mię wiozą do miejsca wiecznego odpoczynku. Kondukt się zatrzymał; znowu podjęli trumnę, a ja z nieregularnych ruchów domyśliłem się, że kilka osób poniosło mię. Po chwili usłyszałem szelest sznurów, na których opuszczali trumnę; czułem że się kołyszę na nich spuszczając się coraz niżéj; i oto nóżki trumny uderzały się o twarde dno mogiły; sznury upadły na wieko; słyszałem nawet jak je wyciągnięto z dołu.

Natężyłem wszystkie siły moje, aby podać jakikolwiek znak lub głos; ale naprożno: zmiartwiałość krępowała wszystkie zmysły. Na trumnę rzucono kilka garści ziemi; znowu chwilowa cichość, nareszcie rozległ się jakby grzmot spadającéj bryłami ziemi. W téj chwili przerażenie moje niepodobne jest do opisania: żyłem i mnie żywego zasypywano

ziemią! Uderzenia ziemi coraz lżejsze, nareszcie ustały. Domyśliłem się, iż mogiła moja już zapełniona. Łekkie wstrząśnienia trumny przekonywały mię, iż grabarze udeptywali ziemię, — ziemię w któréj się udusić miałem. Nastąpiło okropne milczenie i ja uczułem się samotny we wnętrznościach ziemi.

Czas dla mnie nie istniał: pozbawiony byłem możności rozmierzania jego. Była to więc prawdziwa śmierć, pomyślałem, i tu będę musiał oczekiwać zmartwychwstania. Wkrótce zgnilizna rozdzieli na części te nędzną powłokę ciała, a robak mięsożerny, któremu ciało ludzkie służy za strawę, radośnie pośpieszy na ucztę przygotowaną mu tak starannie i gorliwie. W przeciągu tych rozmyślań nowy, niepojęty i oddalony szum zaczął się rozlegać nademną. Słyszałem wstrząśnienia ziemi którą byłem przywalony. Ze drżeniem oczekiwałem napaści na bezbronne ciało moje, obrzydliwego robactwa, zębatego kreta, chciwéj grobowéj myszy i innych zwierząt, którym — nieszczęśliwy, od wszystkich opuszczony — żywo byłem oddany na pastwę. Lecz, przechodząc od rozpaczy do nadziei, zająłem się inną myślą, która jakby promień z nieba oświeciła posępność mogiły mojéj. »Może to przyjaciel, powątpiewając o śmierci mojéj, pragnie odkopać przywalającą mię ziemię?« Myśl ta była jakby balsamem życia dla krzepnącego już w zimnéj mogile.

Po zdjęciu ze mnie wieka, poczułem jak barbarzyńska ręka jakaś porwała mię za piersi, i ująwszy za głowę wyciągnęła z grobu. Znowu uczułem ożywny wpływ świéżego powietrza, i chłód przejmujący ogarnął członki moje. W tém mnie czémś okryto i pociągnięto jakby martwy ciężar. W zamięszaniu uczuć, rozumiałem iż aniołowie kary wloką mię przed groźnego sędziego świata, dla zawyrokowania nademną wiecznego przekleństwa. Tak mię ciągnięto przez czas niejaki, którego oznaczyć nie byłem w stanie, aż nareszcie rzucono jak bryłę ziemi, tylko nie na ziemię. Przyszedłszy do siebie ze wstrząśnienia jakiego doświadczyłem, poznałem że się znajduję na wozie. Kilka zaś słów dosłyszanych przekonały mię, iż dastałem się dwóm gróbarzom, dostarczającym trupów do teatru anatomicznego. Jeden z nich przy skrzypieniu kół mojego wozu, zanucił jakąś pieśń szynkową. Kiedy się wóz zatrzymał, podjęli mnie i przenieśli na inne miejsce: zgęszczone i ocieplone powietrze przekonało mię, że się znajdowałem w izbie ogrzanéj. Czyjaś gruba ręka zerwała ze mnie nietylko odzienie, lecz nawet koszulę i w takim stanie położony byłem na stole. Z rozmowy dwóch gróbarzy i służącego miejscowego, zacząłem domyślać się, iż tejże nocy mam służyć za przedmiot dyssekcyi. Tak więc zostałem zachowany od uduszenia się w mogile, ażebym umarł pod nożem anatomika. Niech się kto wystawi na mojém miejscu pomyśli, jakie mogły bydź uczucia duszy,

która przy bezwładności członków i muszkułów, w pełném znajdowała się życiu, w pełném pojęciu o męczarniach których oczekiwała.

Oczy miałem zamknięte, i dla tego nie mogłem domyślić się przyczyny ciągłego szumu w izbie; zdawało się mnie jednak, że się do niéj zbierali uczniowie anatomii. Niektórzy zbliżając się do stołu, pilnie mię rozpatrywali. Cieszyli się że im przywieziony został *tak piękny subjekt!* Nareszcie przydszedł i sam prosektor. Przed pocięciem mię na kawałki, zaproponował zrobić nademną kilka doświadczeń galwanicznych. Przyniesiono stós Wolty. Pierwsze dotknięcie przeleciało piorunem przez wszystkie nerwy moje, które zadrzały i wydały głos jakby strόny od arfy. Uczniowie z przyjemném zadziwieniem przypatrywali się konwulsyjnym ruchom moim w tém okropném doświadczeniu. Za drugiém dotknięciem otworzyłem oczy, i pierwszą istotą którą ujrzałem, był doktór co mię léczył w chorobie. Zmartwiałość krępowała jeszcze wszystkie członki moje; lecz mogłem już poznawać twarze uczniów akademii, którzy w bliskich ze mną zostawali stósunkach. Lecz kiedy z osłabienia oczy moje znowu się zamkęły, do uszu doszły pocieszające wyrazy politowania i przerażenia niektórych towarzyszów, którzy zaszczycali mię dawniéj swoją przyjaźnią: dla nich było boleśnie robić doświadczenia nad ciałem przyjaciela i woleliby mieć subjekt, mniéj im znajomy. Ukończywszy dświadczenia galwaniczne, prosektor wziął nóż i ostrzem uderzył mię prosto w piersi Wstrzęsły się wszystkie członki moje, a konwulsyjne ruchy wydobyły krzyk przerażenia u wszystkich otaczających. Kora zmartwiałości była przebitą, a ja przebudziłem się ze snu śmiertelnege. Towarzysze i przyjaciele pośpieszyli ku mnie z pomocą, w godzinę późniéj mogłem już władać wszystkiemi organami życia. Pomoc lekarska i młodość, reszty dokonały.

Interes Towarzystwa Wstrzemięźliwości.

Pomiędzy wielu utworami literackiemi, dążącemi do wykorzenienia nałogu pijaństwa, które w ostatnich czasach u nas na widok publiczny wyszły, niepoślednie miejsce trzyma broszura, która przed kilku dniami opuściła prassę, pod tytułem: *Nowe Przestrogi dla Pijaków*, z różnych autorów zebrane ku poprawie *Kmiotków i Miejskich Moczymordów*, pijakom Wolnego M. Krakowa i Jego Okręgu poświęcone. Dzieło to pięknym rymem na piękniejszym jeszcze papierze napisane, w czułych dyalogach tak cudownie ułożone, że najzapamiętalszy Moczymorda, cierpiący *delirium tremens* i podagrę *in maximo* gradu, po przeczytaniu. nie tylko od nałogu ale nawet od choroby w krótkim przeciągu cza-

su ma być uleczonym. Co za piękny pomysł, co za cudowny utwór, szkoda że się sto lat prędzéj nie pojawił, — boby nas głowa dziś tak nie bolała — ale po co te jeremiady; co się stało to się nieodstanie — trzeba korzystać z tego co jest, a nie płakać nad tém, co już minęło, ergo — ażeby to dzieło cudowne ile możności jak najwięcéj upowszechnioném być mogło, postanowiliśmy, iść mu w pomoc i przykładać się wszelkiemi siłami i sposoby, aby najbardziéj rozpowszechnionem było. W tym celu zawięzujemy od dziś dnia Towarzystwo uczonych exmoczymordów, celem spisywania żywotów najsławniejszych pijaków i pijaczek, których imiona i nazwiska alfabetycznym porządkiem ułożone będą, z dokładną wiadomością o trunkach, jakiemi się który z nich uraczał lub uracza, oraz jak wiele onego wypija, w ciągu dnia, godziny, tygodnia, roku; od wielu lat już służy pod chorągwiami Bachusa i t. d. Tym sposobem ułatwione będzie nakładzcom powyższego dzieła, jako też i przyszłym autorom piszącym w branży literatury pijackiéj przesyłanie w niezawodne ręce swych zbawiennych płodów. — Nadto w Dykcyonarzu tym poczynione będą podziały, celem rozgatunkowania pijaków służące, jako to: na pijaków piwnych, porterowych, pączowych, wódczanych, winnych, miodowych i t. d., słowem każdy w przyzwoitym miejscu z wszystkiemi zaletami w Dykcyonarzu umieszczonym będzie. Nienależy też zapominać, że Dykcyonarz ten, wielkiéj pracy i wielkich nakładów potrzebuje: gdyż dzieło to będzie ogromniejsze aniżeli wolumina legum. Ztąd oczywisty wniosek, że chcący unieśmiertelnić siebie, domyślą się przysłać na expens druku, a to podług możności i stosunkowo do liczby lat jak dawno już piją. Nietylko męszczyzni, ale i kobiety sławne z takowego talentu mogą swe adressa przysłać do nowéj księgarni w rynku pod N. 521.

ROZMAITOSCI.

Sławny kuglarz Bosko, będąc w roku zeszłym w Konstantynopolu, uzyskał pozwolenie pokazywania swych sztuk przed Sułtanem. — Z każdą nowością wzmagało się podziwienie Sułtana i jego ministrów, a kiedy w końcu znajomą nam przedstawiał z gołębiami sztukę z białym i czarnym, którym głowy poucinawszy, potém ożywił i głowy poprzemieniał, podziwienie wzrosło do najwyższego stopnia. Sułtan wzniósł oczy ku niebu, a bębniąc palcami po ottomanie, ustawicznie wołał »Allah! Kerim, (Bóg jest wielki, Bóg jest wielki), w końcu przez Dragomana (tłómacza) oświadczyć kazał, ażeby tę samą sztukę co z gołębiami powtórzył na dwóch jego Eunuchach białym i czarnym, z wyraźnym rozkazem, aby zamienione głowy dla osobli-

wości na zawsze pozostały.— Dreszcz śmiertelny przeszedł naszego kuglarza, tłómaczył się jak najpokorniéj, że niemą ingredyencyi potrzebnych do uskutecznienia téj sztuki, — »nic to nieszkodzi« odrzekła jego sułtańska Mość, spróbuj może się uda« po zaręczeniach dopiero solennych ze strony kuglarza, że z pewnością się nieuda, i że tę sztukę dopiero za tydzień będzie mógł przedstawić, dał się sułtan uspokoić. — Bosko nieczekał tego terminu, tylko cichaczem wyniósł się z Konstantynopola.

Biskup X. z X. objeżdżając przed kilkunastu laty swoich podwładnych, napotkał w jednéj wiosce obdartego chłopaka, który pasł trzodę, litością zdjęty, pyta się? chłopcze, czy ty tyle zarobić nie możesz, żebyś przynajmniéj przyodzianek sobie sprawił.—Ach Panie jestem pasterzem od swiń, ale tylko 10 zł. rocznie zasług pobieram, a to niewystarcza na moje utrzymanie. Ja także jestem pasterzem, rzecze Biskup z politowaniem, ale daleko więcéj biorę od ciebie, może być Dobrodzieju rzecze naiwnie chłopczyna, ale zapewne macie większą trzodę odemnie.

Prawie wszyscy prawodawcy zgodzili się na to, że mąż jest głową familii. Pytanie, czém jest żona w małżeństwie? nam się zdaje, że to zależy od różnych okoliczności. Żona pracowita jest prawą ręką, żona rozrzutna, leniwa nieutrzymująca porządku w domu, lekkomyślna, jest wszystko trawiącym żołądkiem; żona rozsądna okiem, pojętna uchem, wygadana ustami, łagodna sercem, w końcu zła i kłótliwa żółcią. — Ta jednakowoż małżonka, która jest łagodną, pracowitą, rozsądną, przyjemną, przyjacielską i czułą, jest więcéj niż głową, okiem, sercem, ustami i uchem, bo ona jest duszą familii.

Zdaje mi się, jakobym gdzieś pana już widział, rzekł oberżysta do nieznajomego gościa który co tylko przybył. Może być, czy to nie w Poznaniu?—Tam nigdy niebyłem.—To pewno we Lwowie?—Tam także nie byłem. — A to musiało być gdzieindziéj... To być może, bo tam często chodzę.

Pewna monarchini dając wielkie posłuchanie, na którém cały dwór i posłowie zagraniczni zgromadzeni byli, w zapale mowy wydała głos niezrozumiały, który stał w sprzeczności z etykietą dworu; ten niespodziewany wypadek zmieszał ją widocznie. Młody oficer od marynarki, stojący w bliskości tronu, nagle klęka przed nią prosząc o darowanie mu winy za popełniony pomimowolnie występek, obrażający godność majestatu. Monarchini z lekkim uśmiechem i łagodnym tonem: wstań, rzekła, przypadek nie jest występkiem. Po skończoném posłuchaniu, dowiedziawszy się,

że jest porucznikiem od marynarki, oficer rzekła, umiejący tak zręcznie korzystać z przeciwnego wiatru jak pan, zasługuje zostać admirałem i tym pana mianuję.

Żona professora W. czytając gazetę francuzką pytała się męża, co to znaczy ta partya oppozycyjna, o któréj tak obszernie gazety piszą, »Partya oppozycyjna kochaneczko« odrzekł mąż, jest tém w państwie, czém ty jesteś w domowém pożyciu.

Pewien professor zapytany, co jest Metafizyka, odpowiedział: kiedy słuchacze tego, co im professor wykłada, nierozumieją i domyślać się nie mogą, o co rzecz idzie; a ten, który wykłada, sam nie pojmuje tego co mówi, w tenczas ta nauka zowie się Metafizyką.

Pomiędzy nienajprzykładniejszém małżeństwem zaszła w tych dniach następująca rozmowa: Żono. »Ty mnie nie kochasz, ty mnie nienawidzisz, wiem że tylko na mą śmierć czatujesz, by się z inną ożenić choćby i córką samego lucypera — »Kochaneczko« odrzekł z pokorą mąż, ty wiesz żem ja katolik, któremu niewolno brać siostry po siostrze.

Pers zalotnikiem w Europie, — Wiadomo, że Wicekról Egiptu kilku z krajowéj młodzieży będącéj w jego służbie, wysłał do różnych krajów europejskich, aby się tam w umiejętnościach i obyczajach wykształcili. Jeden z tychże, młody Pers, bawił przed kilką laty we Florencyi. Tam zabrał z nim znajomość pewien Anglik, który go do osiadłéj tamże angielskiéj familii wprowadził. Mistress B..... przyjęła cudzoziemca bardzo uprzejmie, i przedstawiła go licznemu towarzystwu. Uroda i szlachetna postać Persa, równie jak i bogaty a przytém gustowny jego ubiór, podobały się powszechnie, mówił on dość płynnie po włosku i zachował się bardzo przyzwoicie. Spostrzeżono wprawdzie, że przez cały wieczór nie rozmawiał jak tylko z córkami mistress B.... wszelako przyznawano mu dobry smak, gdyż te trzy dziewczyny były równie piękne jak i kochania godne. Nazajutrz przybył młody Pers bardzo rano do pomienionego Anglika z prośbą, aby raczył dla niego prosić Mistress B.... o rękę jéj córki. Anglik zrobił mu uwagę, że w Europie zwolna przystępuje się do takiego kroku, wszelako nie odmówił swego wstawienia się, ale zapytał, z którą właściwie z tych trzech panien chce się ożenić? — »Ze wszystkiemi trzema.« — »Jakto ze wszystkiemi? — »A juźci, wezmę je wszystkie trzy i zapłacę tysiąc czerwonych złotych za każdą sztukę. — Basza jest moim dobrodziejem, i ma wielkie upodobanie w pięknych Angielkach, mam sobie więc za powinność okazania mu méj

przychylności. A że właśnie za dni kilka odpłynie okręt z Liworna do Kairo, przeto nadarza się najlepsza sposobność posłać mu te dziewczyny, które będą prawdziwą ozdobą haremu.«

Doniesienia prywatne.

Pod Krzysztoforami, sześć pokoi, przedpokój, spiżarnia i kuchnia jest każdego czasu do wynajęcia na 3 piętrze.

J. N. Walter.

W Spiskim Pałacu w Rynku, sklep i mieszkanie do tegóż, lub bez niego jest do wynajęcia.

Podczas ostatniéj reprezentacyi dramatycznéj w teatrze tutejszym, zgubiono szpilkę złotą. Kto ją do nowéj księgarni odniesie, odbierze nagrody 12 złp.

Doskonałe Piwo angelskie poleca w najumiarkowańszych cenach *A. Czerny* w Rynku.

Edward Fuchs

w Rynku pod Jaszczurkami,

poleca Szanownéj Publiczności znany swój skład *Cygarów* w najlepszych gatunkach, za ceny najumiarkowańsze, oraz prawdziwe *Piwo Angielskie, Porter i Marynaty* któremi handel jego zawsze jest opatrzony.

Guwernantka Polka posiadająca gruntownie język francuzki, angielski, i włoski, oraz muzykę i potrzebne do tego zawodu wiadomości, życzy sobie za wynagrodzeniem roczném złp. 1,500 przyjąć obowiązki od św. Michała r. b. Bliższéj wiadomości udzieli Nowa Księgarnia.

Wielka akcya miedziorytów w Wiedniu odbędzie się dnia 24 Października 1844 r.

Katalog objętości 8 arkuszy tego wybornego zbioru można będzie w krótce gratis w Nowéj księgarni dostać.

W handlu T. SEJFERTA w Rynku dostać można proszku roślinnego przez Doktora

ANTONIEGO GASTEL

przeciwko przykremu poceniu się nóg. Proszek ten działa jak najskuteczniéj i zdrowiu nie jest szkodliwy.

Karton 8 łutów ważący, który wystarcza na 2 miesiące oraz z przepisesm kosztuje złp. 4 gr. 15.

Najlepsze pióra stalowe, aprobowane przez najsławniejszych kaligrafów pod znacznie zniżonemi cenami fabrycznemi są do sprzedania, w następujących gatunkach: 12 sztuk kopiowych piór 22 gr., omnibusowych 1 złp., szkolnych dobrych 1 złp. gr. 10, lordów 1 złp. gr. 15, damskich 1. złp. gr. 15, olbrzymich 2 złp. do pisania nót 1 złp. gr. 15, korespondencyjnych 2 złp. dubeltowych cesarskich 2 złp. gr. 15, studenckich 2 złp. &c. &. Nadmienić jeszcze wypada iż powyższe pióra odznaczają się właściwém przyrządzeniem, kompozycyą metalów, sposobem szlufowania, dających się przeto użyć do pisania kilkadziesiątkrotnie rozmaitymi charekterami i na każdym papierze; tak, iż osoby które dawniéj niebyły w stanie pisać stalowém piórem, z upodobaniem do niego nawykają. — Główny skład jest w Nowéj Księgarni.

W Oberży pod *Trąbką* w Rynku są piękne i duże Raki. *Leon Kulczyński.*